Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rok V. Katowice, 17 grudnia 1929 r. Nr. 20

Ogniskowiec

DWUTYGODNIK

Komisji Śląskiej Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych

Redakcja i Administracja Katowice, ulica Andrzeja Nr. 6. Nr. telefonu 9-26.

Wychodzi 2 razy w miesiącu oprócz lipca i sierpnia Ogłoszenia: Cała strona 120 zł, 1/2 strony 70 zł, 1/4 strony 40 zł, 1/8 strony 25 zł, 1/16 strony 14 zł.

Dla członków Zw. P. N. S. P. w Woj. Śl. obowiązk. prenumerata 6.- zł rocznie. dla niečłonków 10.- zł

Sekcja klas i szkół doświadczalnych. — Jej zadania i cele.

Stosownie do uchwały Zjazdu delegatów Ognisk Z. P. N. S. P. powstała przy Zarządzie Okręgu Śląskiego w ramach sekcji pedagogicznej sekcja klas i szkół doświadczalnych. Do sekcji może należeć każdy nauczyciel (ka), który zgłosi do niej swe przystąpienie na piśmie i zobowiąże się stosować w praktyce szkolnej zasady i wskazówki, otrzymane w sekcji. Sekcja rozpoczęła już swą pracę. Źródła powstania i przewodnie idee, jakie nią kierują, są następujące: Szkoła powszechna (ale nietylko powszechna) taka jaka ona jest dzisiaj w stosunku do wymagań programów i wymagań życia bardzo niedomaga. Jaskrawo wykazały to badania testowe przeprowadzone z dziećmi pierwszych trzech klas w Warszawie 1928 r. (por. nr. 10 „Pracy Szkolnej“ z grudnia 1928 r.). Za słabe wyniki szkoły nie ponosi jednak winy nauczyciel, przyczyna ich nie tkwi także w programach, gdy chodzi o pierwsze trzy klasy, ale winna jest organizacja klas i metoda uczenia, która dziecko hamuje w rozwoju umysłowym i utrudnia mu przyswajanie wiadomości i umiejętności szkolnych. Pomimo wysiłków ze strony nauczycielstwa i władz szkolnych stan szkoły przy zachowaniu jej organizacji i systemu pracy jest beznadziejny. Szkoła poza minimalnym postępem nie spełni nakreślonych jej programami żądań i nie odpowie wymaganiom stawianych przez życie.

Nie znaczy to, iżby przed wojną stan szkoły był lepszy. Dane, pochodzące z obserwacji dorosłego pokolenia, dokumenty pracy uczniowskiej z czasów przedwojennych oraz pamięć, która nam pozwala cofnąć się w nasze szkolne czasy, wreszcie głosy pedagogów z przed wojny i inne wykazują dostatecznie, iż także przed wojną nie był lepszy stan nauki w szkołach. Można tylko mówić o względnie lepszych wynikach, gdyż przedtem i program nauki był szczuplejszy i wymagania życiowe były niższe, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę czasy z przed 25—30 lat. Dziś i wymagania są bezporównania wyższe i programy obszerniejsze, co pogarsza stosunkowo stan szkoły. Dziś także możemy przy pomocy testów wiadomości i umiejętności szkolnych stwierdzić dokładniej, jaki jest stan nauki w szkole. Takie badania testami wiadomości i umiejętności są ze względów dydaktycznych szeroko stosowane w szkołach amerykańskich.

Gdy chodzi o programy szkolne, to pomijając ich ocenę z punktu widzenia potrzeb kultury i psychologji dziecka, są one w stosunku do pojemności umysłowej młodzieży za obszerne, co znacznie pogarsza stan efektywnie, a ucznia i szkołę przemęcza pracą.

Źródło niedomagań szkoły dzisiejszej tkwi poza programami, przedewszystkiem w tem, że szkoła daje dziecku za mało sposobności uczenia się, ćwiczenia się, za mało daje mu spokoju i swobody w pracy, natomiast całemi godzinami nauczyciel pracuje z klasą, podczas których nie pracują równomiernie i jednakowo wszystkie poszczególne dzieci. W ten sposób dziecko traci w szkole wiele czasu niepotrzebnie zamiast zużytkować go na pracę własną, na uczenie się. Praca umysłowa i wysiłek umysłowy, jaki winien towarzyszyć przy uczeniu się, może odbywać się tylko indywidualnie, a więc wtenczas, gdy myśl dziecka biegnie samodzielnie, gdy praca odbywa się bez przeszkód ze strony nauczyciela

Dziś odbywa się nauka w klasie przez całą godzinę głośno, masowo, nauczyciel stale pyta, zadaje zadanie, a uczniowie odpowiadają nie indywidualnie, ale jako członkowie zespołu, jako przedstawiciele zbiorowości uczniowskiej, pracującej jednocześnie wspólnie. Ponieważ myśl wszystkich dzieci nie biegnie równo, nie wszystkie szczegóły podczas nauki są opracowane przez dzieci indywidualnie, przeto nauka w umysłach poszczogólnych uczniów doznaje przerwy, które pociągają różne konsekwencje, gdy chodzi o przetrawienie i przyswojenie wiadomości i umiejętności przez umysł uczniów. Tu tkwi także zagadnienie istoty „szkoły pracy“, z punktu widzenia której owoc pracy może pochodzić z wysiłku zbiorowego lub też być wynikiem pracy indywidualnej. Szkoła winna być miejscem, gdzie się dzieci uczą same i od nauczyciela, gdzie pracują indywidualnie i zbiorowo zależnie od celu i jakości pracy.

Aby podnieść w szkołach poziom nauki, osięgnąć lepsze wyniki w pracy szkolnej, aby celem nauki był uczeń a nie organizacja zajęć, klasy i metoda, aby hasła szkoły pracy przybrały na terenie szkoły konkretne kształty, powstała sekcja klas i szkół doświadczalnych. Ma ona za zadanie przeprowadzić rewizję stosowanych praktyk w nauczaniu, które dają słabe rezultaty, zastąpić w możliwym wymiarze „uczenie" dzieci „uczeniem się dzieci" i w tem pojęciu realizować „szkołę pracy". Sekcja stawia sobie za zadanie stworzenie ze swych członków wzgl. z ich klas i szkó ośrodków placówek zreformowanej pracy szkolnej w myśl potrzeb uczniów, a nie utartych form pracy nauczyciela. Klasy doświadczalne mają być placówkami pokarmowemi dla nauczyciela szkół okolicznych którzyby mogli czerpać konkretne wyrazy dla własnej praktyki. Klasy doświadczalne mają także służyć jako materjał porównawczy dla oceny w skutkach nowych i starych form pracy w warunkach normalnych.

Tworząc sekcję klas i szkół doświadczalnych, uważaliśmy, iż w ten sposób najłatwiej i najszybciej można realizować hasła teorji pedagogicznej na gruncie szkolnym. Nie chodzi nam o eksperymenty, których wyniki dopiero po czasie dadzą się zauważyć, ale o stosowanie zasad „szkoły pracy" o wysuwanie z nich wskazań praktycznych, które na podstawie logicznych wniosków, spostrzeżeń oraz czynionych i sprawdzonych prób, upewniają dostatecznie o ich większej skuteczności, niż ogólnie dziś stosowanej praktyki nauczania.

J. Syska.

Świetlica jako jedna z form pracy kulturalno-oświatowej.

Świetlica jest jedną z form pracy kulturalno-oświatowej. Zdobywa dla siebie coraz większe uznanie wśród pracowników kulturalno-oświatowych, zwiększa swą rozpiętość z każdym rokiem w stolicy oraz w większych miastach, a obecnie dużo mówi się o potrzebie świetlicy na wsi.

Ze względu na potrzeby tutejszego środowiska i istniejące możliwości organizowania świetlic, wskazanem jest, by z tą formą pracy zapoznał się ogół pracowników kulturalno-oświatowych na Śląsku.

Znaczenie terminu świetlica dotąd nie jest ustalone. Jedni pod tym terminem rozumieją lokal, izbę; inni zebranie, gromadę ludzi lub treść działania.

Pełny obraz życia świetlicy jest tam, gdzie się znajduje odpowiedni lokal, gromada ludzi i gdzie wre bujne życie i praca. Te trzy elementy muszą wchodzić w skład pojęcia świetlicy, jeśli temu terminowi pragniemy nadać pełne znaczenie.

Cele świetlicy, środki.

Zadaniem świetlicy jest:

1. scementowanie ludzi, celem ułożenia między niemi wzajemnego pożycia, opartego na zasadzie szacunku dla człowieka w człowieku,
2. obudzenie w nim pierwiastków twórczych i stałe pobudzanie jego woli do działania i przejawiania swego „ja" przez czyn,
3. troska o rozwój fizyczny,
4. wychowanie w duchu społecznym, narodowym oraz przysposobienie do życia obywatelskiego, społecznego i państwowego,
5. pobudzanie członków do samokształcenia i ciągłej pracy nad sobą.

Powyższe zadania i cele świetlica pragnie osiągnąć przez:

1. podtrzymywanie życia towarzyskiego, rozrywkowego, kulturalnego,
2. stwarzanie odpowiednich warunków i nastroju dla rozwijania się czynnika irracjonalnego, właściwego każdej jednostce ludzkiej,
3. gry ruchowe, sport, gimnastykę, wycieczki i kolonje letnie,
4. oparcie wewnętrznego życia świetlicy na zasadach samorządu,
5. wiązanie pracy wewnętrznej świetliczan z potrzebami środowiska i przejawianie swej aktywności nazewnątrz,
6. pielęgnowanie kultury narodowej i zabarwianie atmosfery świetlicowej uczuciem patrjotycznem,
7. wreszcie przez prowadzenie bibljotek podręcznych, czytelń, kółek samokształceniowych.

Krótko mówiąc, świetlice dążą do udzielenia „pomocy w rozwoju wartości indywidualnych i społecznych członków przez możliwie pełne ich wychowanie".

Świetlica-lokal.

Lokal jest koniecznym warunkiem rozwoju życia świetlicowego. Lokal, jako miejsce naszej pracy, czy też zabawy wywiera wielki wpływ na otoczenie. Inaczej czujemy się w szkole, w domu, inaczej w teatrze, inaczej w karczmie, a jeszcze inaczej w kościele. Lokal świetlicy musi powiązać i sharmonizować pod względem barwy i natężenia te nici nastroju, jakie przez swe urządzenie i zewnętrzny wygląd dostarczają: dom, szkoła, teatr, świątynia.

Świetlica-lokal, musi posiadać charakter domowy, byśmy w nim mogli się czuć jak w domu i żyć w serdecznej i ciepłej atmosferze, przepojonej miłością, przyjaźnią i życzliwością.

Musi mieć i coś ze szkoły. Lecz ze szkoły nowego typu, z owego wysiłku skupionej pracy nad sobą, z atmosfery radości, swobodnej, naturalnej, czystej, „dziecinnej" i chwilami błogiej beztroski.

Urządzenie lokalu musi wnosić chwilami w życie świetlicy i ów poważny nastrojowy charakter teatru, a niekiedy wzniosły a głęboki nastrój świątyni.

By lokal świetlicy mógł swoim wyglądem i urządzeniem podtrzymać ducha świetlicy, musi być praktyczny, domowy, estetyczny i hygjeniczny.

Lokal jedno- lub kilko-pokojowy. Umeblowanie proste, praktyczne. Stół, stoliczki, wokół nich krzesła, pod ścianami ławki. Szafa dla przechowania bibljoteczki podręcznej i czasopism, przyborów do gier i zabaw. Meble niewyszukane, odpowiadające prostotą i podobieństwem danemu środowisku. Urządzenie ma cechować swojskość. Na upiększenie izby należy zwrócić wielką uwagę. Obrazy (dobrze jeżeli wykonane przez świetliczan) pejsaże, własne ozdóbki, kwiaty w oknach i na ziemi, powinny się złożyć na upiększenie lokalu. Każdy z członków winien wnieść coś do upiększenia świetlicy, coś nowego, indywidualnego, a całość ma być odbiciem piękna zbiorowej duszy.

Jak dba się o estetyczny, nastrojowy wygląd świetlicy zagranicą (angielski „common room", francuski „le foyer") niechaj świadczy to, iż „koniecznem uzupełnieniem wnętrza takiej świetlicy będzie jeszcze kominek z trzaskającym ogniem, żywe refleksy rzucającym na ściany".

W lokalu należy przestrzegać porządku i czystości. Hygjena i estetyka idą z sobą w parze. Dysharmonja między niemi zaIT mąca czystość atmosfery świetlicowej.

Świetlica-ludzie.

Metoda i treść pracy prowadzonej na terenie świetlicy stwarzają zespół ludzi o „swoistem" obliczu. Istotną cechą gromady świetlicowej, to silne zespolenie ludzi więzami uczuciowych przeżyć, rozwijających się w nastroju świetlicowym. Z pod powłoki złych nawyknień, przywar, egoizmu wykluwają się uczucia wyższego rzędu, a te harmonizując się i zlewając, tworzą ducha świetlicy.

Między świetliczanami zachodzi „braterski stosunek towarzyszy", czują się „połączeni sercem". Pogoda ducha jest ich towarzyszką w pracy, przy zabawie, tak w świetlicy, jak i poza nią. Następuje wśród nich równowaga duchowa, bielmo pesymizmu, zniechęcenie do życia odpada. Oczy podglądają życie z drugiej strony: piękna, radosnej twórczości, szczęścia. Świetliczanie szukają tego szczęścia w samych sobie i znajdują je przez przejawianie swego „ja" w pracy zespołowej.

Świetliczanie, to gromada z celem. Znaleźli „busolę" życia w ścianach świetlicy i ta prowadzi ich do skrystalizowania „idei świetlicowej w nich samych". Ta idea każe w człowieku dopatrywać się człowieka, wyzwalać w nim pierwiastki twórcze, przetwarzać jego wartości duchowe, by jaknajbardziej zbliżył się do człowieka.

Życie świetlicy oparte na zasadach samorządu, stwarza przychylne warunki do wyrabiania się jednostkom uzdolnionym, wychowuje typy przodownicze, tak konieczne dla życia organizacyjnego, społecznego. Gromada świetlicowa, to „chór wielobrzmiący" a sharmonizowany. W nastroju świetlicowym, pod skrzydłami ducha świetlicowego mogą rozwijać się i krystalizować różne typy ludzkie. Życie świetlicy nie ujęte w jakiś szablon, nie krępuje indywidualności poszczególnych członków. Przeciwnie. Stwarza przyjazną atmosferę pod pełny rozwój indywidualności w sensie pozytywnym, z gromady ludzkiej tworzy zespół o obrazie pełnym. Daje różne odcienie, różnobarwny koloryt a jednakże pod względem barw — estetyczny, zgrany i miły obraz dla oka. Rozbujała indywidualność podciągnięta pod wspólny cel, którym jest idea świetlicowa, to charakterystyczny rys gromady świetlicowej.

Skoro nastąpiło wśród świetliczan zbliżenie, skitowanie, oparte o trwałą platformę współpracy i współżycia, świetliczanie wychodzą ze swą działalnością nazewnątrz. Poczynania swoje na terenie świetlicy nawiązują z potrzebami środowiska, w którem żyją i pracują.

Wykuwszy z własnych serc i myśli prawdę o szczęściu, przekazują ją najbliższemu otoczeniu. „Szukajcie szczęścia w samych sobie", to dewiza świetliczan.

Współżycie i współpraca, koncentrująca się około idei świetlicowej, stwarzanej przez samych świetliczan, oparcie pracy i współżycia na zasadach samorządu, zbiorowej woli ogółu, stwarzają przychylne warunki dla wyrobienia i przysposobienia świetliczan do życia obywatelskiego, czynią z nich gromadę przepojoną zasadami o głębokiej kulturze życia społecznego.

Świetlica — treść pracy.

Nakreślony powyżej typ świetliczanina urabia się pod wpływem formy i treści działania, opartego na podstawach psychologicznych i pedagogicznych. „Psychika zbiorowa, zarówno jak psychika indywidualna jest skomplikowana, zmienna w nastrojach, trudna do zaspokojenia". Zależy to od warunków w jakich człowiek żyje i pracuje, od jego ogłady umysłowej i kulturalnej. „W pewnych momentach potrzebuje ona (psychika) zmiany wrażeń, rozrywek, podniet radosnych, ruchu, śmiechu". To pierwszy moment psychiczny, zachodzący u ludzi, przemęczonych pracą zarobkową. Drugi moment, „to spokojny, skupiony stan duchowy, następuje on po nasyceniu się wrażeniami", po wyładowaniu się energji uczuciowej.

W oparciu o pierwszy moment psychiczny, życie świetlicowe wypełnia program o charakterze rozrywkowo-kulturalnym, towarzyskim, obliczonym na ekspansywność, działanie gromadne świetliczan. Nastawieniu psychicznemu w drugim momencie, odpowiada praca potrzeb wyższego rzędu, a skupiająca świetliczan w kołach samokształceniowych, w zespołach grup o pokrewnych zainteresowaniach.

Życie świetlicy rozwija się więc w dwóch płaszczyznach: niższej „odprężenia duchowego i fizycznego", oraz w płaszczyźnie wyższej „skupienia ducha i intelektu". Na program pierwszy składają się: gry i zabawy, chór, zespół muzyczny, teatr świetlicowy,

weiczory świetlicowe. Na program drugi: gawędy, odczyty, dyskusje, bibljoteki i czytelnie oraz koła samokształceniowe.

Omówmy bliżej powyższe formy pracy:

a) Gry i zabawy. Gry i zabawy prowadzone w świetlicach można podzielić na: towarzyskie, umysłowe i sportowe. Zabawy towarzyskie jak cenzurowany, pawian i inne poza daniem pewnych przeżyć, mają przyczynić się do wyrobienia kultury towarzyskiej; gry umysłowe, szachy, warcaby, domino i t. p służą do gimnastyki umysłu, zaś gry i za bawy sportowe oraz związane z niemi ćwiczenia rytmicze, pląsy, korowody, mają na względzie rozwój fizyczny i wyrobienie poczucia rytmu.

b) Chór świetlicowy. Pieśń jest nieustanną towarzyszką wśród zabawy i w życiu świetliczan. Trudno pomyśleć o świetlicy bez chóru, który posiada przecież tak wielkie walory dla towarzyskiego zbliżenia świetliczan i kształcenia uczuć estetycznych.

Chór świetlicowy, to nie chór na popis. Służy on w pierwszym rzędzie dla potrzeb świetliczan. Pieśń ma ich zespolić, uprzyjemnić pracę i pobyt w świetlicy. Śpiewać mają wszyscy pieśni łatwe, chociażby jednogłosowe. W zespole świetliczan bowiem w pierwszym rzędzie nie o sztukę lecz „o duszę śpiewu chodzi". To nie wyklucza, by bliżej zainteresowani i miłujący śpiew nie mieli stworzyć chóru trój- czy czterogłosowego. Owszem. Będzie to chór zespołowy. Chór tego rodzaju może stanowić i stanowi dla życia świetliczan, jego występy, atrakcję, a prowadzony pod batutą wytrawnego dyrygenta może być górną „wskaźnią" dla rozwoju ogólnego chóru świetlicowego. Repertuar pieśni, nie będzie zawierał „Augustów" lub innych „Bubliczków". „Chór świetlicowy winien spełniać zaszczytne zadanie opiekuna muzyki ludowej regjonu, w którym działa, a więc będzie mieć w repertuarze pieśni: obyczajowe, pieśni pracy, kołysanki, taneczne, fraszki i t. d.". (Dok. nast.)

Błasiński Stanisław.

Na czem należy rysować?

Na powyższy temat naprowadziły mnie zeszyty używane na Śląsku a w szczególności w jego przemysłowych okręgach. Zeszyty te są bowiem zupełnie niedostosowane do wymogów nauki rysunku.

Oprócz zeszytów używa się także w klasie pierwszej tabliczek. Zdaniem mojem tabliczek nie należy używać z następujących względów: Pole przeznaczone do rysunków jest zbyt małe, a na niektórych wcale go niema. Rysuje się więc na polinjowanych czy pokratkowanych powierzchniach. Jak wielką przeszkodą są one, może sobie zdać sprawę ten, kto próbował rysować na takich płaszczyznach, a cóż dopiero dziecko, które zaczyna używać ołówka czy rysika. Powierzchnie takie przeszkadzają w uchwyceniu graficznem kierunku poszczególnych linij, jakoteż w ujęciu całości. Konieczność i łatwość zmazywania rysunków przyczynia się do lekceważenia własnej pracy, co jest niedopuszczalnem nietylko w szkole, ale i w życiu.

Lekceważenie jednego przedmiotu przenosi się na inne w mniejszym lub większym stopniu; wytwarza się ogólne tego rodzaju usposobienie. O ile szkoła dopuszcza do tego, popełnia zbrodnię na charakterze dziecka, które później w życiu (lekceważąc swą pracę) nie ukocha żadnego zawodu. Przy używaniu tabliczek niema okazji, aby rozwijać zamiłowania do czystości. Czarne bowiem kolory tabliczki nie pokażą brudu, który natomiast na papierze natychmiast wystąpi. Zatem dziecko, rysując na papierze, zmuszone jest do ogromnej ostrożności; jeśli zaś wskaże mu się źródło pochodzenia brudu (nieczyste ręce), odczuje praktyczną potrzebę mycia rąk!

Dlaczego obecne zeszyty, wydawane przez Związek Wolnych Kuksów, są nieodpowiednie? Albowiem są niedostosowane ani wielkością ani formatem ani też konstrukcją dla celów szkolnych! Jeśli malarz zabiera się do malowania obrazu, musi przedtem ustalić sobie wielkość oraz format papieru czy płótna. Na dobór zaś wpływa jakość, wielkość oraz ułożenie tematu. Biorąc pod uwagę życie szkolne przybędzie nam jeszcze czwarty warunek a mianowicie wiek młodzieży. Wiadomem bowiem jest, że im mniejsze dziecko, tem skromniejsze pod względem wielkości wykonuje rysunki. Jeśli malarz, pracując w takich warunkach, staje się dla nas wzorem estetyki i spostrzegawczości, to my, chcąc odpowiedzieć pod tym względem programowi, musimy dziecku stworzyć podobne warunki. Zastrzegam się, że nie mam zamiaru wyszkolenia artystów, ale mam to przekonanie, że tylko w tych warunkach możemy odpowiedzieć programowi na postawione cele nauki rysunku. Jestto jednak ideał, który w szkole powszechnej nie jest osiągany, gdyż brak sal rysunkowych, rysownic, nadmierna ilość uczniów w klasach stwarza okoliczności niesprzyjające w wyższych klasach, zaś w niższych wzgląd na wiek młodzieży. Należy więc drogą kompromisu załatwić tę kwestję, ale nie tak, jak dotychczas Związek Wolnych Kuksów, którego zeszyty równej wielkości używa się od klasy I i II aż do VIII. Odczuwa to nauczyciel i dziecko, a dowodem na to jest powszechne dzielenie kartki na dwie lub cztery części. Właśnie w niższych klasach dziecko zmuszone jest „dzielić" kartkę linjami prostemi, których nie opanowało i nie opanuje w tym wieku. Dla niego małe rysunki pełne rozmaitości w linji mają swój urok. W tym wypadku mijamy się przeto z celem kształcenia estetycznego, bowiem owe proste linje wychodzą najfatalniej. Zaś przez zestawianie na jednej kartce różnych rysunków na różne tematy zatraca się poczucie proporcji. Również niedostosowane są zeszyty konstrukcją swoją zwłaszcza w wyższych klasach. Należy więc koniecznie zmienić je, uwzględniając powyższe warunki.

Co do wielkości narazie nie podaję szczegółowych wymiarów, ale zdecydowany jestem zróżnicować je dla klas: pierwszej i drugiej, trzeciej i czwartej, piątej i szóstej oraz siódmej i ósmej. Powstaną więc cztery rodzaje wielkości.

Co do konstrukcji znowu, to od klasy pierwszej do czwartej wprowadzić zwykłe zeszyty, począwszy od piątej bloki o twardych okładkach. Dlaczego? W klasach niższych nauka opiera się przeważnie na rysunku pamię-

ciowym w różnych odmianach, wobec czego zeszyt może leżeć na ławce; natomiast w oddziałach wyższych, gdzie rysunek polega na modelu, koniecznem jest nachylenie papieru, podtrzymanie z jednej strony lewą ręką, a drugą rysować. Żeby to osięgnąć, musi się posiadać sztywną podkładkę, którą będą okładziny bloku. Inaczej bowiem nie można rysować, a tem bardziej malować, zeszyt dotychczasowy gnie się na wszystkie strony i ucieka przed pendzlem czy ołówkiem. Na tem miejscu apelujemy do Władz Szkolnych, by zajęły się tą kwestją i powołały specjalną komisję, celem ustalenia poszczególnych wielkości i bloków; oraz, by wpłynęły na Związek Wolnych Kuksów, by tenże zastosował się do wskazań powołanej komisji. Zagadnienie powyższe mógłby sobie sam nauczyciel rozwiązać, ale tu spotyka się z faktem, którego o własnych siłach nie usunie, a mianowicie ogromna większość dzieci gwareckich, które nie kupują same zeszytów, ale otrzymują je. Okazuje się, że koniecznym jest wpływ władz, które jedynie są w możności uregulować niniejszą kwestję.

Edward Grabowki.
Nowa Wieś.

O słuszny czynsz mieszkaniowy.

Nauczycielstwo na Śląsku, zaabsorbowane olbrzymiem zagadnieniem pracy społeczno - oświatowej, stanowczo mało interesuje się problemem własnego bytowania. Skutki tego niedopatrzenia nie dały na siebie długo czekać, bo niemal wszystkie instytucje urzędowe i nieurzędowe, pojąwszy na swój sposób obowiązki względem szkoły i nauczycielstwa, coraz jaskrawiej uwidoczniają swe ciekawe, a w skutkach nieprzyjemne dla nauczycielstwa zapatrywania na rolę nauczycielstwa, jego potrzeby i wymagania.

Jak z jednej strony wymaga się coraz więcej od nauczyciela, tak z drugiej strony postępuje się z nim tak, by pracę tą utrudnić mu. Ignorancja zaś potrzeb i wymagań nauczycielstwa jest nie do zniesienia, na co mamy mnóstwo dowodów.

Zainteresujmy się kwestją, która od początku przynależności Śląska do Polski jest niezawodnie jedną z największych naszych bolączek, jest to sprawa mieszkaniowa. Niepodobna w ramach skromnego artykuliku omówić całego zagadnienia sytuacji mieszkaniowej w Polsce, o tem pisze się wiele rozpraw, a pozostaje to zagadnienie w ścisłym związku z ogólną gospodarczą sytuacją w kraju. Tu chodzi tylko o rzecz taką, której usunięcie byłoby możliwe w naszych warunkach, a jeżeli już nie może być usunięte, to przynajmniej złagodzone przez należyte ustosunkowanie się władz do tej kwestji. Jest publiczną dziś tajemnicą, że władze po macoszemu traktują interesy nauczycielstwa przy budowie i remoncie szkół. Trzeba przyznać w imię bezstronności, że władze dużo czynią dla szkół, prawie tyle, ile mogą, a napewno tyle, ile chcą. Ale odnośnie budowy i remontów mieszkań nauczycielskich nie czyni się nic, coby usunęło obawy nauczycielstwa o przyszłość a nawet to, co zaobserwować można, napełniać musi goryczą i odbierać zapał do pracy. Władze nie mogą podołać nawałowi koniecznych zajęć około szkół, ale obowiązkiem ich jest wpływać na samorząd gminny w tym kierunku, by ten w miarę możności i sam występował z inicjatywą w kwestji budowy i remontu szkół i mieszkań nauczycielskich. Narazie wypada stwierdzić tylko na podstawie całego szeregu faktów, że niema wcale programu w sprawie budowy mieszkań nauczycielskich, jakkolwiek prawie we wszystkich miejscowościach brak mieszkań daje się dotkliwie odczuwać. Stąd nauczycielstwo gnieździ się na poddaszach, w suterenach, a niekiedy wprost między garnkami i dziećmi.

Charakterystyczny jest wniosek jednego z magistratów (może i więcej takich magistratów było), skierowany do W. O. P., o mianowanie sił nauczycielskich tylko samotnych, co należy tłumaczyć brakiem mieszkań dla nauczycieli żonatych.

Niemniej wielką bolączką jest sprawa mieszkań nauczycielskich w tych miejscowościach, w których takie faktycznie są. Mieszkania te częstokroć są tego rodzaju, że urągają najprostszym wymaganiom higjeny i kultury, nie mówiąc już o komforcie. Jest takich wiele.

Nauczycielstwo płaci czynsz mieszkaniowy na podstawie postanowień ustawy o ochronie lokatorów, ale nie może w poszczególnych, bynajmniej nie sporadycznych wypadkach doczekać się jakiegokolwiek remontu zajmowanepo mieszkania, a najczęściej w wypadkach koniecznej potrzeby renowują mieszkania własnym nakładem.

Natomiast poniektóre gminy roszczą sobie pretensje do dodatków mieszkaniowych nauczycielstwa i żądają za mieszkania czynszu, równającego się dodatkowi mieszkaniowemu. Jak do tego faktu ustosunkowują się władze administracyjne, niech powie sam za siebie dokument jednego ze starostw (pismo z dnia 7. IX. 1929.):

„Na zażalenie nauczycielki p. X. w sprawie czynszu mieszkaniowego wyjaśniam, iż Zarząd Związku Szkolnego w Y. na skutek interwencji tut. Urzędu odstąpił od żądania wyższego czynszu od wymienionej nauczycielki za czas od 1. X. 1928. do 1. IV. 1929. Jednakowoż za czas od 1. IV. 1929. do 1. IV. 1930. obowiązuje czynsz w wysokości 160 zł. w stosunku rocznym. P. X. zajmuje mieszkanie, składające się z jednego pokoju, kuchni, śpiżarki, piwnicy i strychu i przyznać trzeba, iż mieszkanie to posiada daleko większą wartość niż 160 zł. w stosunku rocznym. Nie można pominąć tej okoliczności, iż mieszkania w budynkach państwowych i komunalnych nie podle-

gają ustawie o ochronie lokatorów, że gmina szkolna ma pod tym względem wolną rękę do ustalania czynszu według wartości i stosunków miejscowych. Tembardziej, że gmina szkolna jest zobowiązana korzystać ze wszelkich możliwych źródeł dochodu, aby móc sprostać swemu zadaniu względem szkoły. Jeżeli Zarząd Związku Szkolnego wstawił do preliminarza na rok rachunkowy 1929/30. kwotę 160 zł. i równocześnie zawiadomił p. X. o wysokości czynszu, istnieje prawny stosunek, a wymieniona nauczycielka nie powinna powoływać się na starą uchwałę z roku 1925., bo uchwała ta straciła moc obowiązującą przez nową uchwałę z dnia 22. II. 1929. Argument p. X., że ubikacje zajęte przez nią stanowią część mieszkania kompletnego dla nauczyciela żonatego, nie może być wzięty pod rozwagę, ponieważ mieszkanie z trzech pokoi, z kuchnią i wszelkiemi prawami do piwnicy i strychu posiada wartość 500 do 600 zł. w stosunku rocznym. Czynszu podstawowego w myśl ustawy mieszkaniowej (o ochronie lokatorów) gmina szkolna nie potrzebuje brać pod uwagę. W końcu proszę wpłynąć na nauczycielstwo w Y., by to nie utrudniało Zarządowi Szkolnemu w swem zadaniu, lecz przyczyniło się do zlikwidowania trudności finansowych gminy szkolnej w Y".

To już mało „nieprzychylne załatwienie sprawy". Nadmienić wypada, że chodzi tu o jedno z mieszkań w zapadłej wiosce, gdzie stosunki szkolne są tak ciężkie z powodu braku sal szkolnych i mieszkań odpowiednich dla nauczycielstwa, że grozi to całkowitem upadkiem myśli pedagogicznej. A mieszkanie, o którem mowa, jest brudne, ciemne, wilgotne, ciasne i zimne.

W r. 1926 wydaje władza zarządzenie o stosowaniu postanowień ustawy o ochronie lokatorów, w szczególności o automatycznym wzroście czynszu mieszkaniowego do wysokości 100 proc. zwaloryzowanego czynszu przedwojennego, wtedy, kiedy do otrzymywanych dodatków mieszkaniowych musiało nauczycielstwo grubo dopłacać, a teraz znowuż władze konstatują, że ustawa o ochronie lokatorów nie dotyczy mieszkań nauczycielskich. A już wprost trudnem do uwierzenia jest, by starostwo mogło domagać się od powiatowego Urzędu Szkolnego „wpływania na nauczycielstwo, by to nie utrudniało Zarządowi Szkolnemu w swem zadaniu, lecz przyczyniło się do zlikwidowania trudności finansowych gminy szkolnej". W tłumaczeniu z języka urzędowego na język praktyczny zdanie to brzmieć powinno: należy zażądać od nauczycielstwa utrzymywania szkoły. Istotnie według ustalonego czynszu mieszkaniowego przez Zarząd Związku Szkolnego tej gminy szkolnej dochód z czynszu mieszkaniowego stanowiłby około 75 proc. dochodów, przewidzianych preliminarzem budżetowym tego Związku Szkolnego. Czy to nie jest ironja, by nauczycielstwo zdzierało sobie siły i zdrowie w pracy szkolnej, mieszkało w norach i jeszcze ze swych skromnych poborów „przyczyniało się do zlikwidowania trudności finansowych gminy" w ten sposób, jak to sobie wyobraża referent starostwa? Nauczycielstwo ma być wyjęte z pod prawa, ma stać się pastwą Związków Szkolnych, które mają „wolną rękę" w wyznaczaniu czynszu mieszkaniownego? A jeżeliby się panom ze Związku Szkolnego spodobało czynsz mieszkaniowy (przecież mają wolną rękę) podnieść do wysokości, dochodów nauczyciela? Mieszkać nie może, a wyprowadzić się też nie może. Co ma nauczyciel począć?

Apetyty niektórych czynników na dodatki mieszkaniowe są wielkie, ale czy jest to możliwe, by nauczycielstwo płaciło cały dodatek mieszkaniowy gminom, — nie! Zapewne nie znalazłby się nikt, ktoby dopłacił różnicę do dodatku tym nauczycielom, którzy płacą za mieszkania więcej, niż otrzymują tytułem dodatku mieszkaniowego. Kto zaś płaci mniej, aniżeli jego dodatek mieszkaniowy wynosi, ma mieszkanie o tyle choćby gorsze, że na wsi, daleko od życia kulturalnego, a to przecież ma wielkie znaczenie. Druga rzecz, że nauczyciel, mieszkający dziś na wsi, może być jutro przeniesiony do innej miejscowości, gdzie za mieszkanie będzie płacił dużo większą sumę, niż jest przewidziana w dodatku mieszkaniowym. Ale wyobraźmy sobie, że nauczyciel kawaler zajmuje w nieostatniej miejscowości mieszkanie komfortowe (bo trafiają się takie) i wpłaca do kasy szkolnej tytułem czynszu mieszkaniowego cały swój dodatek mieszkaniowy w wysokości 26 zł. a inny z rodziną, posiadający grupę uposażeniową VII., mieszkający gdzieś za światami, w mieszkaniu marnem, miałby płacić za mieszkanie to przeszło 90 zł.? Gdzież zdrowy rozsądek? A coby się wówczas działo? Młodzi kawalerowie nie wkradliby się nigdy w łaski Zarządów Związków Szkolnych, które „z obowiązku szukania wszelkich możliwych źródeł dochodów" ubiegałyby się tylko o nauczycieli z rodziną i leciwych w służbie (z siódemką), przyczem wartość nauczycieli osądzanoby w gminach według ich grupy uposażeniowej i stanu rodzinnego.

Natomiast magistrat, który swego czasu zwrócił się do W. O. P. z prośbą o mianowanie nauczycieli samotnych, czemprędzej opróżniłby wszystkie magistrackie mieszkania i niepomny na drugi jeszcze wzgląd, jakim kierował się przedtem, stawiłby kontrwniosek o mianowanie tylko nauczycieli żonatych, dobrze uposażonych.

J. F.

Z OGNISKA KATOWICKIEGO.

Godziny urzędowe w Ognisku w Katowicach:

Prezes w poniedziałek i czwartek od godz. 16—18
Sekretarz w poniedziałek i czwartek od godz. 16—18
Skarbnik w czwartek od godz. . . . . . 16—18
Bibljotekarz w czwartek od godz. . . . . 16—18

Z zebrania członków Sekcji klas i szkół doświadczalnych.

Stosownie do zapowiedzi odbyło się we wtorek dn. 10 grudnia po południu w szkole powszechnej im. J. Piłsudskiego przy ul. Jagiellońskiej w Katowicach pierwsze zebranie członków sekcji klas i szkół doświadczalnych. Obecnych było 26 osób. Kol. Syska kierownik sekcji uzasadnił potrzebę stworzenia sekcji i jej doniosłą rolę dla praktycznego przeprowadzenia reformy metod nauczania i organizacji klas, dał podkład teoretyczny dla prac sekcji, zanalizował pojęcie „szkoły pracy“, które ma być punktem wyjścia i oparciem o nie poczynań praktycznych członków sekcji na polu organizacji nauczania. Ze względu na odpowiedzialność kierownika za powodzenie prac członków sekcji na terenie szkoły, prelegent wysunął zasadę stosowania się członków ściśle do podanych przez kierownika sekcji wskazówek metodycznych i organizacji zajęć szkolnych. Członkowie sekcji zobowiązani są nietylko do przyjmowania do wiadomości wskazówek od kierownika, lecz także do stosowania ich praktycznie w nauczaniu, a z kolei i w wychowaniu

Jako pierwszy etap pracy na terenie szkoły zobowiązani są członkowie do: 1. rugowania w podany sposób błędów w mowie i piśmie. 2. Stosowania segregacji uczniów w klasie według postępów. 3. Pracy indywidualnej w rachunkach. 4. Indywidualnego czytania dla wprawy. 5. Próby indywidualnego czytania logicznego, którego omówienie szczegółowe zostało z braku czasu przełożone na następne posiedzenie. Przyjęto odbywanie lekcyj pokazowych według nowych zasad dla członków sekcji oraz dla nauczycielstwa wogóle.

Następnie ustalono termin wycieczki dla zwiedzenia klasy I szkoły ćwiczeń seminarjum naucz. w Tarnowskich Górach, by zobaczyć dotychczasowe wyniki pracy indywidualnej dzieci na podstawie elementarza samouczka i organizację pracy oraz zapoznać się w praktyce z nową metodą rachunków w kl. I zastosowaną poraz pierwszy w tym roku z dobremi wynikami.

W końcu wybrano sekretarza sekcji w osobie kol. Kujawskiego (szkoła powsz. im. Piłsudskiego w Katowicach, ul. Jagiellońska) oraz skarbnika, oraz dokonano podziału członków na grupy według inspektoratów z przewodniczącymi na czele.

Następne posiedzenie sekcji odbędzie się w styczniu, poczem zacznie się dalszy etap pracy na terenie klas. Należy podnieść duże zainteresowanie członków pracami Sekcji.

GŁOSY KOLEGÓW.

Jadę pociągiem — Z miejsca poznaję kolegów i koleżanki mego zawodu. Po czem? Po mowie! — Kilka słów jak: inspektor, kierownik, żona jego, kolega, koleżanka, awantura, przeniesienie i t. d. upewnia mię o zawodzie interesującego otoczenie towarzystwa. Zaprawdę jest to nałóg bardzo przykry. Przecież każdy z nas nie jest tak ograniczonym, by tylko o szkole, o sobie i swem życiu szkolnem mówić musiał i to na każdym kroku! Tyle przecież jest tematów aktualnych i ważnych, obchodzących nas wszystkich — potrzeba tylko trochę zastanowienia.

Jeśli zaś zejdziemy na tematy szkolne, szukajmy w nich więcej światła, więcej radości. Życie nasze i praca nasza już w swych założeniach są tak twarde, ciężkie, mozolne, że wprost niepodobnem jest, byśmy sami doń dodawali goryczy. Bądźmy więcej wyrozumiałymi, względem siebie. W. S.

Z ŻYCIA OGNISK.

PSZÓW.

Dnia 1 grudnia b. r. odbyło się zebranie miesięczne tutejszego Ogniska i po załatwieniu różnych spraw lokalnych, zabrał głos lustrator kol. Stanuch z Panewnik, który w krótkości poruszył różne żywotne i na czasie sprawy, jak samopomoc koleżeńską i znaczenie kwestjonarjusza. Następnie przeprowadził przegląd kancelarji i finansów. Lustracja odbyła się za czas od 1 stycznia do 1 grudnia 1929.

Po skończeniu wyraził uznanie Zarządowi za sumienne i skrupulatne prowadzenie czynności Ogniska, które choć liczebnie małe, ale okazuje dużo solidarności i karności związkowej.

ORZEGÓW.

Dnia 6 grudnia 1929 r. odbyło się zebranie miesięczne Ogniska przy licznym udziale członków Zebranie zagaił kol. prezes Rohrbach, który po odczytaniu ostatniego protokołu przedstawił zebranym konieczność skupienia wszystkich głosów przy wyborach do Rady Gminnej.

Na wniosek kol. skarbnika Kopczyńskiego uchwalono za pomocą deklaracji zobowiązywać uczestników kursu kwalifikacyjnego odbywającego się w niedzielę od 18-go listopada 1929 do regularnego uczęszczania. Tak samo zgodzono się na odbycie wykładów z psychologji i metodyki kol. Marji Baranowskiej z Wodzisławia, gdyż prelegentka w ciągu tygodnia nie może przyjechać z tak daleka.

W sprawie „Opłatka“, który odbędzie się w sobotę, dnia 11 stycznia 1930 oddane prace przygotowawcze kol. Ajdukiewiczównie i Kopczyńskiemu. Uchwalono jednogłośnie przez kino miejscowe protest przeciwko systematycznemu niemczeniu młodzieży i robotnika polskiego.

W poczet członków przyjęto kol. Skrzypińską Felicję. W czasie zebrania zjawił się „Św. Mikołaj“, sprawiając obecnym miłą niespodziankę.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. z Jankowic: prosimy o bliższe informacje w sprawie lekcji, jak w numerze poprzednim Ogniskowca.

Kol. J. P.: Donosimy, iż dotąd niema zarządzenia określającego czas przed nauką.

OD REDAKCJI.

Niniejszem wyjaśniamy: iż referat kol. Maja p. t. „Zadanie Związku P. N. S. P. w pracy społeczno-oświatowej", wygłoszony na konferencji oświatowej w Katowicach. został zamieszczony w nrze 18—19 Ogniskowca w streszczeniu, co nie zostało przy referacie zaznaczone. Wskutek tego pojawiły się w nim pewne błędy myślowe i językowe, wynikłe także z niedokładnego notowania referatu.

KSIĄŻKI I CZASOPISMA.

Nowe wydawnictwa „Naszej Księgarni". Karpowicz: Wybór pism zł. 10.— Gnosińska: Nauczanie wierszy w kl. I zł. 2,50. Wojnarowicz: Nauczanie robót z drzewa. Kurs średni zł. 7.— Tow. „Świetlica" jego zadania i dorobek zł. 1.— Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa.

Ks. St. Adamski: Unja Związków Społecznych w Polsce Poznań 1929. Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych Rz. P. na Powszechnej Wystawie Krajowej. Album Wernera 1929.

Chemja nieorganiczna. Ósme wydanie popularnego podręcznika Chemji nieorganicznej L. Brunera i S. Tołłoczki ukazało się z druku w ponownem opracowaniu S. Tołłoczki p. t. „Chemja nieorganiczna w łączności z zasadami chemji ogólnej". Nowe to wydanie uzupełnione zostało szeregiem nowych rozdziałów, poświęconych kinetycznej teorji materji i ciepła, termodynamice przemian chemicznych, stanom koloidalnym, teorji Avogardy, równowadze i kinetyce chemicznej, elektrochemji, radjochemji i budowie atomu.
Materjał ten, uzupełniający dawną treść podręcznika wynikami najnowszych badań, ujęty jest przez autora w ramy jasnego przejrzystego układu. (Nakład Gebethnera i Wolffa cena zł. 19).

Solfeż Polski. Ukazała się II część „Solfeżu Polskiego" Karola Hławiczki, obejmująca pieśni w gamach G, F, D, i B major. Książka stanowi konieczne uzupełnienie cz. I podręcznika, która spotkała się z wielkiem uznaniem sfer pedagogicznych i ukazała się w drugiem wydaniu w ciągu niespełna jednego roku. (Nakład Gebethnera i Wolffa cena 1.40).

Źródła do Historji wychowania (wybór) w opracowaniu Stanisława Kota część I od starożytnej Grecji do końca w. XVII str. VIII+382 w dodatku Album ilustracyj do dziejów wychowania str. 32, rycin 62. Cena 18.— zł.

Źródła do Historji Wychowania. Obok najważniejszych ustępów z pism pedagogicznych największych myślicieli od Platona i Arystotelesa po Montaigne'a, Descartes'a, Komeńskiego i Locke'a, zawierają po raz pierwszy w języku polskim udostępnione urywki i opisy z dziejów szkolnictwa w różnych wiekach i narodów, z statutów i przepisów szkolnych, z życia młodzieży, radości i zmartwień bakałaży wiejskich i t. p. Źródła pozwalają poznać tak dzieje teorji, jak i praktyki pedagogicznej.
„Skorowidz rzeczowy" na końcu tomu ułatwia porównywanie i rekapitulację materjału źródłowego, szczególnie zaś jest dogodny do opracowywania referatów sprawozdawczych przy przerabianiu źródeł i poznawaniu praktyki pedagogicznej czasów ubiegłych. Nowością jest Album ilustracyj do dziejów wychowania, zawierający 62 ryciny, podane według oryginałów z różnych zbiorów europejskich. Źródła pisane są znakomicie uzupełnione przez źródła plastyczne, które odzwierciadlają praktykę pedagogiczną Grecji i Rzymu, wieków średnich, renesansu i wieku XVII, w scenach. pełnych życia i prawdy Należy tylko życzyć by i drugi tom ukazał się z druku jak najprędzej.

Roboty Ręczne i Rysunki. Dwumiesięcznik Nr. 5. Listopad-grudzień. Organ Sekcji Nauczycieli Robót Ręcznych i Rysunków Zw. Pol. Naucz. Szk. Pow.
Treść: Technika drzeworytu japońskiego (c. d.). St. Jakubowski. — Plastyka jako nauka rysunku, J. Tor. — Roboty strugowe (c. d) F. Pęksuje. — Szkło wodne i technika stereochromicznego malowania (c. d.) T. Serewyn. — Choinka w szkole. (liczne wzory kolorowane) St. Gabriel. — Nauka kroju i szycia w szkole powszechnej (c. d.) M. Bereśniewiczowa. — Przegląd wydawnictw i czasopism. — Z życia Sekcji. — Treść rocznika 1929 r.

Ruch Pedagogiczny. Nr. 11. Listopad 1929. Treść: Dr. Mirosław Sekreta: Przesłanki filozoficzne i psychologiczne podstawy pedagogiki współczesnej. (Ciąg dalszy). Dr. Rudolf Taubenszlag: O jednostronności niektórych poczynań pedagogicznych współczesnej epoki. — Dr. Leon Langholz: Psychoanaliza a wychowanie. — Zofja Rastgenówna: V-ty Kongres Międzynarodowy Ligi Nowego Wychowania w Elsinore. (Dokończenie). — Recenzje. — Kronika pedagogiczna. Zapiski bibljograficzne.

Miesięcznik Pedagogiczny. Nr. 11. Listopad 1929. Treść: Milata A.: Analiza krajobrazu. — Dr. Friedländer M.: Echa z kongresów. — Dr. Taubenszlag R: Ankieta w sprawie samorządu uczniowskiego. — Gryń Z.: Przedstawienia teatralne a nauczyciel. — Pamięci śp. por. i naucz. Jana Łyska. — Z Czechosłowacji. — Kronika. — Z ruchu organizacyjnego. — Recenzje. Książki nadesłane.

Ilustracja Szkolna: Warszawa, listopad 1929 r. Serja V. Zawiera 16 efektownych ilustracyj poświęconych Włochom, ognisku kultury i najcenniejszemu skarbcowi dzieł sztuki. Cena serji w prenumeracie 2 zł. Spis ilustracyj: Włochy. krajobraz z okolic Neapolu. — Rzym: Bazylika św. Piotra Zamek św. Anioła. Via Appia Forum Romanum. Colosseum. Rzymscy senatorzy Michał Anioł. Ruiny Pompei.

Ilustracja Szkolna. Wrzesień. Serja III. Cena w prenumeracie 2 zł. Zawiera 16 obrazków w teczce do nauki poglądowej w szkole. Do każdego druku dodane osobne objaśnienie. Serja III zawiera 8 obrazków z przemysłu śląskiego i kilka reprodukcyj ozdobnych. Adres: Warszawa, ul. Świętokrzyska 18. Konto czekowe P. K. O. Nr. 19.707

Z OKAZJI ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA ŚLEMY KOLEŻANKOM I KOLEGOM SZCZERE ŻYCZENIA

„DOSIEGO ROKU"

REDAKCJA I ADMINISTRACJA.

Redaguje komitet z J. Syską na czele. Wydawca w mieniu Komisji Śląskiej Zarządu Głównego Z. P. N. S. P. i redaktor odp. Michał Starmach, Mysłowice, Nowokościelna 4.
Tłoczono w drukarni „Sztuka", Mysłowice, Powstańców 7 Tel. 17